Ner 35. Kraków, Piątek 13 Lutego 1891. Rocznik XLIV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* się podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika [illegible] i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drobnym drukiem po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 12 lutego.

V.

Z kwestyi ruskiej wobec rozpoczynającego się ruchu wyborczego mamy kilka znaczących do zapisania faktów.

Program p. Romańczuka i towarzyszy, rozwinięty na ostatnim Sejmie, a mający punkt oparcia i wyższą sankcyę w stanowisku Metropolity i biskupów, wystąpił znów samodzielnie. Te same zasady tam po raz pierwszy w głównych naznaczone zarysach znalazły potwierdzenie, a nawet uzupełnienie w odezwie komitetu narodowego ruskiego. Niektórzy zarzucali p. Romańczukowi, że w programie swym sejmowym nie użył ścisłych wyrażeń w tym bodaj najważniejszym ustępie, gdy silnie zatwierdzał wierność dla „Kościoła grecko katolickiego.“ Otóż obrządek jest tylko „grecki“, a właściwie „rusko-unicki“ — a unici należą do Kościoła „rzymsko-katolickiego.“

Odezwa przedwyborcza komitetu ruskiego prostuje tę niedokładność terminologii i usuwa wszelką pod tym względem wątpliwość, gdyby ona po mowie Metropolity była jeszcze możliwą.

W mowie p. Romańczuka w Sejmie wiał chłód, a nawet panowało zupełne milczenie o stosunku dwóch narodowości, zamieszkujących od wieków tę samą ziemię. Program mieścił w sobie afirmacyę wobec Rzymu, wobec Austryi, mieścił określenie narodowości ruskiej w jej odrębności zarówno od Polaków, jak od Moskali — i tem porównaniem zrażał wielu. Odezwa komitetu przedwyborczego ruskiego i pod tym względem jest uzupełnieniem i korektywą programu sejmowego, bo w osobnym ustępie niedwuznacznie stawia zasadę i dążności do zgodnego pożycia Rusinów z Polakami — jest więc już aktem pojednawczym, wstępem do jakiejś w przyszłości akcyi ugodowej.

Nie chcemy uprzedzać wypadków i przesądzać, w jakich warunkach ta akcya rozwinąć się może w przyszłości. Niebawem po Sejmie p. Romańczuk wypowiedział długą mowę w Narodnej Radzie, która miała niejakie podobieństwo z programami naszej lewicy, bo było w niej dużo obietnic i żądań możliwych i niemożliwych.

Pominęliśmy to wystąpienie milczeniem, świadomi tego, że w taktyce stronnictw, zwłaszcza w chwilach przełomu i rozdziału, pewna przesada czy szowinizm są nieuchronne. Ale w tej mowie przywódcy stronnictwa narodowego ruskiego, pełnej dezyderatów, niewolnej nawet od niejakich rekryminacyj sprzecznych z mową programową w Sejmie, nie było jednak ani jednego punktu, któryby dowodził, że w ustawach krajowych Rusini doznają jakiejkolwiek niesprawiedliwości lub pokrzywdzenia.

P. Romańczuk nie szczędził trudu, ażeby wszystko zebrać i przytoczyć, czegoby tylko Rusini mogli sobie życzyć; ale to wszystko zawisło tylko od dobrej woli i ustępstw większości polskiej, bo to, co im się należy według konstytucyjnych zasad równouprawnienia to posiadają. Z tego faktu wyprowadził dalej to, że stanowisko pojednawcze wobec Polaków i porozumienie w wyborach jest dla Rusinów jedyną drogą uzyskania nowych ustępstw.

Odezwa przedwyborcza komitetu ruskiego zatwierdza zasady, na jakich narodowcy ruscy chcą się opierać, ale nie wpada w ton elegii lub petycyi.

Wszelkiego uznania wymagają z naszej strony kurendy Metropolity i administratora dyecezyi przemyskiej — i one też niemało przyczynić się mogą do porozumienia, oraz uśmierzenia namiętności w walce wyborczej.

Równocześnie starzy świętojurcy, czy właściwie moskalofile zorganizowali się po dawnemu i dawną rozpoczęli śpiewkę, chociaż w tonie zmienionym. W stowarzyszeniach ruskich we Lwowie, a nawet w Wiedniu i w Krakowie i na prowincyi trwa od sejmu pewien ruch dwóch ścierających się prądów — a jest i prąd trzeci — odrębnie występujący, oddzielony od rzekomego konserwatyzmu świętojurskiego i od zasad stronnictwa narodowego — tam znów przeważają hasła bezwyznaniowości, w duchu mowy p. Okuniewskiego i jakiś socyalizm na tle humańszczyzny.

Wyraźne rozgraniczenie stronnictw i prądów jest dowodem wzmagania się siły żywiołu ruskiego, który już dziś nie da się pod jeden podciągnąć szablon. Sprzeczne zasady i tendencye dziś rozrywają łączność wszystkich społeczeństw, czy wspartych na starych tradycyach, czy świeżo budzących się do życia.

Gdy oddzielimy na chwilę kwestyę narodowości od kwestyi zasad — przekonamy się, że i wśród nas pojawiają się podobne pierwiastki rozkładowe, jakie dają się spostrzegać wśród młodej Rusi. W obopólnym więc interesie, w trosce o wspólną przyszłość — bierzmy za probierz w stosunku do pobratymców kwestye zasad.

A więc w odbywającej się dziś segregacyi stronnictw i kierunków na Rusi, naturalnem i wskazanem jest dla nas zbliżenie i kompromis z tymi, co za metropolitą i książętami Cerkwi wyznają wierność unii z Rzymem, wierność dla dynastyi i państwa austryackiego oraz dążność czysto narodową, bez przymieszki socyalnej i odpornie od wpływów Rosyi.

Takie stanowisko zajmie niewątpliwie centralny komitet polski dla wschodniej Galicyi. Fakta stwierdzają to, o czem zapewnił Namiestnik na ostatniem posiedzeniu sejmowem, o czem wielu chciało jeszcze wątpić, że nie nastąpił żaden bezpośredni kompromis rządu z p. Romańczukiem co do przyszłych wyborów. Za porozumienie więc niezawiśle powstać może kompromis komitetu centralnego polskiego z komitetem narodowym ruskim.

Zasady tego porozumienia były rozgłoszone — a zdaniem naszem praktycznie wiodłyby do celu, nie krępując w niczem wolności walki wyborczej, nie przesądzając liczby mandatów, jakie przypaść mogą Rusinom. Komitet polski stawiałby swoich kandydatów — a tylko w razie rozbicia głosów, zobowiązałby się do poparcia kandydata ze stronnictwa narodowego przeciw kandydatom moskalofilskim. Takie samo zobowiązanie ma przyjąć ze swej strony komitet ruski.

Modus wyborczy tak określony, odpowiada zasadom słuszności i wyższym politycznym i społecznym względom. Pragnęlibyśmy, aby obustronnie był ściśle wszędzie uszanowany i przestrzegany. W parlamencie wiedeńskim nie ma miejsca dla tych, którzy się uznają jedną oderwaną cząstką wszechrosyjskiego narodu — natomiast jest rzeczą słuszną i sprawiedliwą, aby lud małoruski i narodowcy Rusini, znaleźli tam swoich przedstawicieli, którzyby zasiedli z posłami polskimi nie w duchu nienawiści i w zamiarze szukania rozjemstwa w domowym sporze od Niemców.

Społeczne następstwo takiego kompromisu tem doniośléjsze jest, że najgorsze skutki roznamiętnienia sprowadzały zawsze walki wyborcze. Ileż to jadu spłynęło z tych zapasów. Oby porozumienie dwóch komitetów narodowych uchroniło tym razem od podobnej burzy — i dało rękojmię przyszłości, harmonijnego porozumienia i określenia granic wzajemnego stosunku.

Przegląd polityczny.

Z zadowoleniem przyjmujemy ogłoszony w *Fremdenblacie* komunikat, zaprzeczający pogłosce, jakoby w kompetentnych sferach odezwał się głos, zapewniający, że Polacy popierać będą każdy rząd, choćby opierający się przeważnie na lewicy. Rzecz naturalna, że tak doniosłe przesilenie i wytworzona w następstwie jego sytuacya polityczna w wysokim stopniu interesuje kraj nasz, bo chodzi tu o żywotne jego interesa narodowe i polityczne. Ztąd też trudno się dziwić, że osoby, zajmujące się zbliska sprawami publicznemi, pragną dokładnie znać rozmaite fazy, przejścia i prądy, jakie się w tem przesileniu zaznaczyły, a względnie takowe spowodowały. Naturalnie, że w ten sposób stworzonem jest najwdzięczniejsze pole do rozmaitych pogłosek i kombinacyj, które, krążąc z ust do ust, przybierają szersze zawsze rozmiary i szczegóły prawdziwe wikłają z nieprawdziwemi. Z nową edycyą takich pogłosek wystąpiła dziś znowu *Wiener Allg. Ztg*, której korespondent lwowski z rzekomo dobrze poinformowanego źródła dowiaduje się, że „p. Dunajewski od początku zgadzał się na rozwiązanie Rady państwa, ale zaproponował projekt ogłosić się mającego w urzędowej gazecie komunikatu, który zawierał stanowcze zapewnienie, że rząd także i nadal zamierza się opierać na wypróbowanej przez 12 lat większości. Następnie przedłożył hr. Schönborn swój projekt, którego autorem miał być Dr Steinbach. Ten drugi projekt był znowu stanowczo ułożony na korzyść zbliżenia się do lewicy. Gdy przy głosowaniu okazała się równość głosów, przerwał hr. Taaffe posiedzenie, aby zasięgnąć wskazówek z wyższej strony. Po podjęciu napowrót posiedzenia oświadczył się hr. Taaffe za projektem Steinbacha. Minister Zaleski, który poprzednio głosował za projektem swego rodaka, oświadczył teraz, iż jest sługą korony i że ulega jej życzeniu. Dr Dunajewski natomiast odparł, iż on czuje się doradcą korony, że obstaje przy swoim projekcie lub upada z nim. Gdy jego projekt większością głosów został odrzucony, dymisya Dunajewskiego była zdecydowaną. Następnie na wniosek ministra Zaleskiego przyjęto do projektu Steinbacha niektóre zwroty w autonomicznym duchu i takowy w znanej formie ogłoszono. Nominacya Steinbacha ministrem skarbu była dalszą konsekwencyą tych zajść. Dodać jeszcze należy, że Dr Dunajewski wbrew swej woli i oczekiwaniu powołany został do Izby panów. Wybór do Izby poselskiej odpowiadałby o wiele bardziej jego intencyom.“

Wszystko to opisane jest ciekawie, a niemal dramatycznie, ale z kompetentnego źródła dowiadujemy się, że **te wszystkie informacye** *W. Allg. Ztg* **są od początku do końca najzupełniejszym wymysłem.**

Rząd **rosyjski** ogłasza następujący komunikat:

„Ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało następujące wiadomości o tych smutnych następstwach, jakim podlegają wychodźcy do Brazylii, lekomyślnie opuszczający kraj własny.

W ostatnich czasach na parowcu północno-niemieckiego Lloyda dostawiono z Bremeny do Santos partyę rosyjskich emigrantów, składającą się wyłącznie z kobiet z dziećmi; według objaśnienia tych kobiet, mężowie ich nie mogli jednocześnie z niemi przejść granicy i one puściły się w dalszą podróż same wskutek zapewnień dyrekcyi Lloyda, że kobiety i dzieci powinne jechać oddzielnie od mężczyzn, którzy przyjadą za niemi na innym parowcu. Nie znajdując na miejscu żadnej roboty nie mając zamieszkania i środków do życia, rodziny te cierpią ostatnią nędzę, i dzieci w znacznej liczbie umierają z głodu, a dziewczyny-podrostki stają się prostytutkami.

Obecnie za sprawą rosyjskiego wicekonsula w Santos kilka rodzin wyprawiono z powrotem do Europy. W stanie Santa Catharina rosyjscy koloniści nie otrzymali obiecanych im działów ziemi i pozostają bez żadnego zajęcia; w stanie Rio Grando de Sue 700 emigrantów mieszka w jednym kościele, który pomieścić może niewięcej jak 200 ludzi; inni przepędzają noce pod gołem niebem, nie otrzymując żadnego pożywienia i nakoniec część emigrantów wysłano w głąb kraju i pozostawiono ich na pustkowiu, zdala od wszelkich mieszkań, przyczem nie dano im ani narzędzi rolniczych, ani środków dla budowli; karmią się oni sucharami, których zapas jest bardzo nieznaczny.

Takie i ciężkie i bez wyjścia położenie rosyjskich wychodźców do Brazylii spowodowało ze strony p. ministra spraw wewnętrznych rozporządzenie o użyciu środków, celem ułatwienia powrotnej podróży chcącym wrócić do kraju.“

W **Nimes** odbyło się w niedzielę zgromadzenie rojalistów południowej Francyi, na którem przemawiał hr. d'Haussonville w roli zaufanego hrabiego Paryża, który, jak się wyraził: „reprezentuje monarchiczne tradycye Francyi.“ Zwołał on stronników swoich, aby im wyjaśnić stanowisko, z jakiego się hrabia Paryża zapatruje na doradzaną przez kardynała Lavigerie politykę złożenia broni wobec Rzeczypospolitej. Kardynał Lavigerie, zapewniał hr. d'Haussonville, zasługuje na najwyższą cześć, dopóki przemawia imieniem Kościoła, który się nigdy nie mieszał w spory polityczne; ale kiedy się posuwa dalej i udziela rady, aby z Rzecząpospolitą zawrzeć pokój, stawa przez to na czysto ludzkiem, wyłącznie politycznem, a przez to i omylnem stanowisku, które można omawiać i zwalczać. Aby położyć kres zatargom wewnętrznym, radzi Msgr Lavigerie poświęcić wszystko, co tylko z honorem i sumiennie poświęcić można. Ależ właśnie honor i sumienie nie pozwala rojalistom ponieść ofiar, jakich od nich wymaga. Jakżeż można żądać od rojalistów, którzy są katolikami, aby zawarli ugodę z prześladowczynią swoją, z rzecząpospolitą? Honor i sumienie odpowiadają na to: *Non possumus*. Honor wzbrania tym, którzy wobec kraju występują jako monarchiści, przechodzić do szeregu nieprzyjaciół, którzyby ich nawet wcale ze zwykłemi honorami wojennemi nie przyjęli, a sumienie zakazuje poddać się rządowi nietoleranckiemu, który ze szpitali i szkół wyrzuca godło ukrzyżowanego i zgromadza swą większość pod hasłem: „klerykalizm — co znaczy chrześciaństwo — to nasz nieprzyjaciel.“ W końcu wyraził hr. d'Haussonville nadzieję, że Francya znużona zamętem, sprawianym przez republikanów i oburzona na ich niesprawiedliwość, zatęskni znów za jedyną formą rządu, która jej nigdy nie zdradziła i nie oszukała. Dzień ten nadejdzie, a aby go przyspieszyć, nie wolno rojalistom składać broni. Nastąpić to dopiero będzie mogło w dniu odniesionego zwycięstwa.

Okólnik, jaki wystosował p. **Rudini** do przedstawicieli Włoch za granicą, nie jest jeszcze znany w całości, ale *Capitan Fracassa* zauważa z niezadowoleniem, że wyraźne niewspomnianie w okólniku potrójnego przymierza jest „małostkowym machiawelistycznym wybiegiem“, który ani w Wiedniu, ani w Berlinie uznania nie znajdzie.

Do zjednoczenia **partyi irlandzkiej** absolutnie nie przyjdzie. Organ Parnella *Freemans Journal* donosi, że Mac Carthy otrzymał pismo od Parnella, oświadczające, iż Parnell obecnie porzucił wszelką nadzieję możliwości ugody między obiema grupami narodowej partyi.

Korespondencya „Czasu.“

Wiedeń 11 lutego.

(♯) Nie całe stronnictwo niemiecko-liberalne powitało z zapałem odezwę zjednoczonej lewicy niemieckiej. Bardzo wielu uważa, że jest ona zbyt umiarkowaną, pełną dyplomatycznych ogólników,

Listy z Afryki

przez ***Henryka Sienkiewicza.***

(Ciąg dalszy).

II.

Port-Saïd. — Miasto — Ławice. — Nil i morze. — Przyjazd. — Arabowie — Krętanina. — Kanał. — Pustynia. Jej charakter. — Stary Testament.

Doki, latarnie, magazyny i zbiór zwykłych, mniej więcej obdrapanych kamienic, pomalowanych żółto i wzniesionych na żółtym piasku ławicy, oto Port Saïd. Jeszcze statek nie stanął, jeszcze stoimy na pokładzie z lornetkami w ręku, a już widzimy, że miasto niema w sobie nic godnego uwagi. Tu i owdzie wznosi się wieżyczka kościelna, tu i owdzie błyszczy w słońcu wysmukły minarecik, jak świeca, zapalona nad miastem, ale wszystko to nowe, wczorajsze, pozbawione cech i charakteru Wschodu. Bo też miasto powstało dopiero przy budowie kanału. Przedtem była to piaszczysta zaspa bezwodna, ziemia mew, czapli, czerwonaków i pelikanów, które żyły tu w niezmąconym pokoju, bo nawet łodzie rybackie nie zawijały do jałowej ławicy. Gdy zaczęto kopać kanał, miasto urosło nagle, jak grzyb, a ptasie sejmy musiały sobie szukać innych zasp, co zresztą nie przyszło im trudno, jest ich tu bowiem cały labirynt. Dawne, peluzyackie, ramię Nilu jest niemi zupełnie zatkane. Wszędzie, gdzie okiem rzucić, widać owe ławy, zaspy, długie rzuty piaszczyste, mniejsze nasypy, progi i groble sztuczne, które wzniosła lub ustaliła ręka ludzka. Wszystko to poprzedzielane krętemi wstęgami wody, poplątanemi tak, że w tym chaosie, świeżo przybyły podróżnik nie wie, gdzie się kończy morze, gdzie poczynają się wody jeziora Meuzaleh, co należy do Afryki, co do Azyi.

Bo też, naprawdę, żadna z tych ławic, a więc i ławica, na której wznosi się Port-Saïd, nie należy ani do Afryki, ani do Azyi, tylko do morza. Na całej szerokości Delty, Nil przez wszystkie ramiona i przez wszystkie kanały wrzuca w morze czarny muł, naniesiony z wnętrza Afryki, a ono, jakby rozgniewane za to, że rzeka mąci jego przeźrocze, bije w nią piaskiem i zatyka jej ujścia. Ztąd wjazd do wszystkich portów egipskich jest trudny i nawet do Aleksandryi większy statek nie może wejść bez pilota.

Obchodzą się bez pilotów jakoby jedynie austryackie, kierowane przez Dalmatyńców, którym w znajomości morza Śródziemnego i biegłości żeglarskiej nie wyrównają nawet Anglicy. Być może, że tą ich sprawnością tłumaczy się bitwa pod Lissą i zwycięstwa Tegethofa. Ale wracając do Port-Saïd, co stanowi prawdziwy wdzięk tej miejscowości, to ogromna przestrzeń wód i nieba w stosunku do szczupłej rozległości ziemi, na której stanęło miasto. Skutkiem tego wydaje się ono drobną świetlistą plamką, zagubioną wśród dwóch niezmiernych błękitów — i rzekłbyś: istnieje po to tylko, by promienie słoneczne miały się na czem zebrać i co rozświecić. Błyszczy też, jak bryłka jasnego złota, aż oczy mrużą się pod nadmiarem blasku.

Statek zbliża się coraz bardziej. — Gwałtowny ruch śruby łagodnieje i wpływamy do portu. — Dziesiątki większych i mniejszych łodzi otaczają wnet parowiec. Miasto, jak powiedziałem, niema żadnego charakteru, ale spojrzawszy na te łodzie, mówi się sobie: jednakże to Wschód! Jeszcze balkony statku zamknięte i schodki nie spuszczone, a już tam na dole wre, jak w kotle. Co za gwar, wrzask i jarmark! Arabowie, Beduini, Sudańczycy, nawpół ubrani, z piersią nagą i w jaskrawych kefiach na głowach, krzycząc w niebogłosy, odpychają sobie wzajem łodzie bosakami i wiosłami. Każdy chciałby się pierwszy dostać na statek i porwać rzeczy podróżnych, którzy wysiadają w Port-Saïd. Widząc te rozpalone twarze, wytrzeszczone oczy, zęby przebłyskujące z czarnych lub sinawych warg, słuchając tych słów, wyrzucanych jakby w najwyższem uniesieniu wściekłości, sądzićby można, że za chwilę ludzie ci porwą się za gardła i poczną się rozdzierać zębami. Ale nic z tego! Robią to codzień, lub kilka razy na dzień, za każdem przybyciem statku. To tylko wschodni sposób dobijania się o zarobek. A gdy wreszcie wpadną na pomost nakształt krwiożerczych korsarzy lub złych duchów, kij flegmatycznego Anglika wnet przyprowadza ich do porządku.

Już balkon otwarty i schody opuszczają się ku wodzie. Na dole współzawodnictwo wioślarzy przybiera pozory bitwy, a wrzaski stają się jeszcze przeraźliwsze. Nie wysiadam w Port-Saïd, nie będę zmuszony bronić pakunków, więc cóż mnie to może obchodzić! Staję oparty o poręcz pokładu i patrzę. Dzioby łodzi obległy już schody, tak, że nie ma miejsca na szpilkę. Czarne ręce wyciągają się ku podróżnym. Mało kto wysiada na dobre, ale wiele osób chce zwiedzić miasto, mamy bowiem trzy godziny czasu. Pojadę i ja, ale tymczasem chcę się napatrzeć tej krętaninie, tym łodziom i tym egzotycznym postaciom, które oświeca afrykańskie słońce. Wielu Arabów, szczególniej przekupniów, dostało się już na pokład, który traci skutkiem tego swój zimny angielski charakter, a zmienia się w malowniczy bazar, na którym sprzedają maty, tkaniny wschodnie, korale, wyroby drewniane, dywaniki i t. p.

W jednem miejscu gromadka Anglików gapi się na arabskiego kuglarza; inni, przechyleni przez poręcz, patrzą, jak młody Beduin, nagi do pasa i ulany jakby ze spiżu, skacze na dno za pieniędzmi, które mu rzucają z pokładu. Po pięciodniowej podróży morskiej, jednostajnej i trochę nudnej, ten ruch i to gorączkowe, nieznane w Europie życie, ma swój niemały urok.

Siadam do łodzi i jedziemy do miasta. Prócz mieszkańców, nic w niem ciekawego. Ulice przecinają się pod kątem prostym, domy bez charakteru; na europejskich murach trochę wschodniego brudu — i oto wszystko. Jeno na krańcach miasta kilka domów arabskich wśród śmieci i piasku, a około nich gromady brudnych dzieciaków i kłapouchych a bezrogich kóz. Na głównych ulicach ukrop taki sam, jaki był przy statku. Ani myśleć tam o spokojnej przechadzce lub rozmowie z towarzyszem. Dziesięciu Arabów leci za każdym Europejczykiem, wrzeszcząc po angielsku, po francusku, po włosku, lub w tej mieszanej gwarze, która na Wschodzie zwie się *lingua franca*. Jedni zapraszają się za dragomanów, drudzy ciągną do sklepów, inni sami sprzedają rozmaite drobiazgi. Potrafią cię zagłuszyć, potrafią ci dokuczyć i uprzykrzeć się w ciągu jednej godziny. Schroniliśmy się przed ich natręctwem do jakiejś kawiarni, złożonej z dwóch sal: w jednej około tuzina Niemek, o twarzach mocno wypudrowanych, grało na waltorniach i innych dętych instrumentach, w drugiej warczała ruletka

Ale tymczasem „Ravenna“ skończyła brać węgiel, który z ogromnej krypy ładowali na nią murzyni — i trzeba było wracać. Około trzeciej ruszyliśmy dalej i minąwszy długie, kamienne wole, wpłynęliśmy na kanał.

O kanale można powiedzieć, że, jak każda prawdziwa wielkość, przedstawia się skromnie. Tyle się nasłuchało o doniosłości tego dzieła, że mimowoli oczekuje się czegoś nadzwyczajnego — i doznaje się zawodu. Dzieło jest wiekopomnem i o doniosłości jego możnaby tomy pisać, ale zewnętrznie przedstawia się jako wstęga wody, o brzegach ujętych w niskie, piaszczyste tamy, nie szersza nad sto metrów, na której dwa duże statki mogą się minąć z pewną trudnością. Pierwszy lepszy kanał francuski lub belgijski takie same czyni wrażenie. Tylko, że ten oddziela dwie części świata, a jednocześnie łączy je z trzecią, bo otwiera dla Europy cały wschód Afryki i południe Azyi.

Po jednej stronie niska tama zabezpiecza kanał na długiej przestrzeni od wód jeziora Meuzaleh — po drugiej widać dziką pustynię.

Widzi się ją tam po raz pierwszy po przybyciu do Afryki i na widok jej zapomina się o wszystkiem innem.

Człowiek, który ją bardzo pragnął widzieć, przedewszystkiem zadaje sobie pytanie, czy ona jest taka, jak ją sobie wyobrażał i czy mu dopisuje?

Piasek i niebo — wtych dwóch słowach mieści się pustynia, ale nie mieści się jej dusza. Trudno ją określić, tak, jak trudno w pierwszej chwili zdać sobie sprawę z własnych wrażeń; ale po niejakim czasie odczuwa się doskonale, że między piaskami i niebem jest coś trzeciego, co stanowi istotę rzeczy. Jest to niesłychana martwota, tak straszna, że o podobnej nie miało się dotąd żadnego pojęcia. Piasek, pomarszczony w taki sposób, jak marszczy się toń pod wiatrem, wygląda jakby skostniały; niebo nad nim szkli się, jak oczy umarłego człowieka, przez które nie patrzy dusza. Tu po raz pierwszy rozumie się, że pustka może być żywą lub martwą, bo na przykład na pełnem morzu, gdy oko nic nie dostrzega, prócz wód niezmiernych, czuje się jednak ruch. Tu jest kraina zastygła. Spokój na morzu jest ukojeniem się żywiołów; spokój pustyni — odrętwiałością. Istnieje tu wszystko, co kojarzy się z pojęciem śmierci, więc i ogromna groza i ogromna cisza i melancholia i rozdzierający smutek, ktory leci na duszę ludzką gdzieś z głębin pustyni, ogarnia ją, uciska i napełnia niepokojem. Niepokój ów potęguje się wreszcie do tego stopnia, że człowiek poczyna się z nim zmagać i mimowoli zadaje sobie pytanie, zkąd się to bierze? Ale o odpowiedź nietrudno. W pustyni odczujesz wszystko, z czego się składa śmierć, nie odczujesz tylko miłosierdzia. W stężałych wydmach i tem stężałem niebie tkwi coś nieubłaganego. Poprostu mówiąc, ma się to niesłychanie gnębiące wrażenie, że z tego umarłego nieba nikt nie patrzy, że wśród tych płowych piasków nikt nie słyszy i że na pustyni próżnoby rozpacz wołała o ratunek. Ztąd ucisk, ztąd niepokój, ztąd strach. Gdyby pustynia przedstawiała się człowiekowi wrogą, mniej byłaby straszną, bo gdzie jest wrogi żywioł, tam możliwą jest walka, jak np. w czasie burzy na morzu — ale pustynia jest tylko bezwzględnie obojętną, a taka trupia obojętność ma w sobie coś więcej przerażającego, niż rozpętany gniew.

Nie widziałem huraganu, tratującego piaski; ale w huraganie jest przynajmniej namiętność i ruch a zatem i życie, przez które pustynia upodabnia się do reszty świata — w ciszy zaś i milczeniu zdaje się ona należeć do jakiejś zupełnie innej planety-cmentarza, na której wszystko jest zgasłe i nieruchome. Dlatego przypuszczam, że w ciszy pustynia jest bardziej przejmującą.

Wieczór zapadał. Słońce zanurzało się w wodach jeziora Meuzaleh. Piaski po stronie arabskiej przybrały barwę różową, która zwolna przechodziła w ton liliowy, coraz delikatniejszy i bledszy. Ale te łagodne tony, które gdzieindziej napełniają słodyczą całą naturę, nie odjęły pustyni jej surowości i biblijnej powagi. Trudno wypowiedzieć, do jakiego stopnia przypomina się w tych stronach na każdym kroku biblia. Później widziałem, koło Tel-el-Kebir, szereg wielbłądów, idących przez pustynię. Ciągną one długim sznurem, jeden za drugim, kołysząc jukami na obie strony, każdy z szyją wygiętą w hak, przed każdym człowiek w długich szatach, z białym zawojem na głowie. I tło i obraz — zupełnie karta ze Starego Testamentu. Takie to jakieś smutne, proste, takie pełne powagi i odwiecznej tradycyi, że wygląda bardziej na biblijne widzenie, niż na rzeczywistość. Człowiekowi wydaje się, że się naczytał o czasach Jakóba, a potem zasnął i śni. Istotnie, trudno uwierzyć, że się żyje w czasach dzisiejszych.

Takie obrazy stanowią urok pustyni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

za mało stanowczą i wyraźną. Dowodzi ona, że mężowie zaufania mieli przed sobą dwa projekta odezwy, że je dopiero kombinowano, wszelkie ostrości łagodzono i możliwie starano się ją dopasować do znanego komentarza półurzędowego *W. Ztg.* Rząd tam zaznaczył, jakich ludzi współudział byłby mu pożądanym; lewica, rwąca się gwałtem do tego współudziału, pragnęła uchylić to, coby jej drogę do dalszej kombinacyi parlamentarnej zamknęło. Ztąd też odezwa wypadła blado. Szumne hasła lewicy: niemiecki język państwowy, zacięta walka przeciw szkole wyznaniowej, kwestye narodowe i prawno-państwowe, narzekania na rozbicie ugody czeskiej, — uchylono z odezwy i ograniczono się do podania długiego rejestru postulatów ekonomicznych, które w znacznej części i dotychczasowy rząd popierał. Czuł też p. Plener, że odezwa wskutek korektury umiarkowanej nie wszędzie znajdzie przychylne przyjęcie i dlatego na zgromadzeniu dodał do niej nieco ostrzejszy komentarz. Ale z drugiej strony p. Chlumetzky znowu swój komentarz w łagodniejszą przyoblókł formę. Tak zrównoważyły się prądy. To jednak pewna, że na zgromadzeniu te dwa prądy się zarysowały, że się one odezwą w całej akcyi wyborczej i że konkretniej wystąpią podczas dalszych kompromisów, jakie ewentualnie z rządem podjętemi zostaną. Pamiętać trzeba, że to jest tylko odezwa wyborcza, która choćby ze względów taktyki wyborczej musiała akcentować jedność frakcyj niemieckich, ale nie jest to ostatnie polityczne słowo tych frakcyj, a zresztą później w praktyce można będzie jeden lub drugi ustęp rozmaicie, stosownie do okoliczności komentować.

Dziś zresztą lewica nie łudzi się wcale, że sama większości parlamentarnej stworzyć nie zdoła. Chciałaby więc ona stanowić na razie rdzeń tej większości, do któregoby się przyłączyły inne grupy. Otóż jeżelibyśmy mieli rozumieć manifest wyborczy lewicy tak, jak go objaśnia Plener, który obstaje niejako przy wszystkiem, co lewica jako opozycya działała, mówiła, żądała i t. d., w takim razie „z taką zjednoczoną lewicą,“ — to z góry można twierdzić, — nie pójdą zachowawczo-autonomiczne grupy, do których należy i Koło polskie. Nie pójdą zaś dlatego, że Plener przez „myśl państwową“ rozumie bezwzględną przewagę niemieckiego żywiołu w Austryi i na tej podstawie urządzonej jedności państwa.

Znany artykuł *Neue fr. Presse,* pełen nikczemnych inwektyw przeciw p. Dunajewskiemu, wywołał wielkie niezadowolenie w kołach samej partyi liberalno-niemieckiej, a wybitni jej posłowie znaleźli sposobność do wyraźnego zaznaczenia, że artykuł ten ich samych w wysokim stopniu oburzył i że z tak nieprzyzwoitą taktyką dziennika, uchodzącego za ich organ, absolutnie się nie solidaryzują. Szczególnie p. Chlumecky uważał podobny sposób walki za wprost niegodny.

Dziś przybył tu Namiestnik Morawy p. Löbl. Podobno i inni Namiestnicy oczekiwani są w Wiedniu, a przyjazd ich pozostawałby w związku z obecnem położeniem politycznem.

Wilno 4 lutego.

Jakie zgubne następstwa pociąga za sobą niszczenie lasów, mamy dowód najlepszy na słynnych niegdyś z żyzności i malowniczości brzegach Niemna. Niektóre miejscowości nadbrzeżne zamieniły się ostatniemi czasy w prawdziwą pustynię. Ktoby z *Panem Tadeuszem* w rękach chciał bliżej poznać okolice nadniemeńskie, nie znalazłby już tam, ani „łąk zielonych, szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych,“ ani „pól malowanych zbożem rozmaitem, pozłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem.“ Brzegi „ojca rzek litewskich“ przedstawiają w chwili obecnej nader smutny obraz. Grunta tam suche i nieurodzajne, a wegetacya nader uboga; przy najmniejszym wietrze podnoszą się całe tumany kurzu. Po obu brzegach ciągną się tu i owdzie szeregi wydm piaszczystych, zapełniających niekiedy ogromne przestrzenie. — Wskutek tego żyzne pola po obu stronach Niemna zamieniły się w pustkowia i nieużytki; dosyć n. p. wskazać na gminę Przygodycze, gdzie z powodu owych wydm piaszczystych, rozszerzających się z każdym rokiem w głąb kraju, nie uprawia się w chwili obecnej 67 dziesięcin ziemi. Wycięcie lasów nad średnim i dolnym biegiem Niemna nadało jego brzegom charakter stepowy. Mają one przeważnie grunta piaszczyste, mało nadające się do uprawy, co pociąga za sobą konieczność sztucznego użyźniania. Ale przy najbardziej racyonalnym sposobie gospodarowania, świeżo utworzone warstwy czarnoziemu ulegają niszczeniu przez potoki wiosenne, które je spłukują, unoszą na owe piaski nadbrzeżne, a ztamtąd ku Niemnowi. Jedynym środkiem ratunku byłoby zasiewanie lasów sosnowych, mogących wzmocnić i ustalić grunta piaszczyste, a wpłynąć na równomierniejszy rozkład wilgoci i opadów atmosferycznych. Na jedno ważne następstwo dzikiego gospodarstwa leśnego zwracają już dzisiaj wszyscy uwagę: oto w gubernii grodzieńskiej wody Niemna opadły tak dalece, że nietylko żegluga stała się tam niemożebną, ale Niemen przestał na tej przestrzeni być spławnym.

Ze wspomnianej w ostatnim mym liście *Pamiatnoj Kniżki,* będącej sprawozdaniem statystycznem o stanie gubernii wileńskiej w roku 1890, podaję niektóre daty z ruchu ludności za czas najbliższy. Do dnia 1 stycznia 1890 roku było w gubernii wileńskiej 1,314.507 mieszkańców, co wobec 1,297.615 mieszkańców w roku poprzedzającym, stanowi przyrost w liczbie 17,092 ludzi, a więc 1·31%. Największy przyrost przypada na wsie i miasteczka, gdzie liczba urodzeń znacznie przewyższa liczbę wypadków śmierci; natomiast w samem Wilnie one się równoważą, to też w stolicy litewskiej nie było w ostatnim roku żadnego przyrostu ludności. Wilno liczyło w dniu 1 stycznia 1890 roku 109.329 mieszkańców, a więc pod względem liczby mieszkańców jest po Warszawie i Lwowie trzeciem miastem na ziemi polskiej. Pod względem wyznaniowym gubernia wileńska przedstawia się w cyfrach następujących: katolików 723.499 czyli 55%; prawosławnych 356 609 czyli 27%; raskolników 24.120 czyli 1·4%; luteranów 2.939 czyli 0·2%; reformowanych 321 czyli 0 02%; żydów 203.376 czyli 15%; karaimów 619 czyli 0.4%; mahometanów 3.015 czyli 0 3%.

Jeżeli cyfry powyższe zgodne są z rzeczywistością, to w porównaniu do roku poprzedzającego widzimy przyrost ludności rzymsko-katolickiej o 1·92% (d. 1 stycznia 1889 r. katolików było w gubernii 709.726), ludności żydowskiej o 1·25% (d. 1 stycznia 1889 r. żydów było 200.913), a natomiast ubytek ludności prawosławnej wynosi 1% (w r. poprzedzającym było prawosławnych 359.869) *Pamiatnaja Kniżka* nie daje nam żadnych wyjaśnień z jakich przyczyn nastąpił w ciągu jednego roku tak znaczny ubytek ludności prawosławnej.

Niema chyba drugiego wielkiego miasta w Europie, gdzieby tak mało było Towarzystw naukowych, jak w Wilnie. Przyczyna tego jest bardzo prosta: napływowy żywioł rosyjski, jakkolwiek należący do t. zw. inteligencyi, w pracy umysłowej niewiele znajduje upodobania, a Polacy o utworzeniu tutaj jakiegoś własnego towarzystwa naukowego nawet marzyć nie mogą przy obecnym systemie. Stąd pochodzi ten uderzający brak wszelkiego życia umysłowego w okolicy litewskiej, zajmującej niegdyś, za czasów uniwersytetu, przodujące stanowisko w życiu umysłowem całej Polski, a dosyć jeszcze w kierunku literackim ożywionej i zaspakającej potrzeby umysłowe rozległej prowincyi przed r. 1863. Odtąd wszystko się na gorsze zmieniło: „ciemno wszędzie, głucho wszędzie.“ Oprócz towarzystwa lekarskiego, do którego należą i Polacy i Rosyanie, zresztą żadnego innego towarzystwa o celach czysto naukowych nie mamy. Obecnie ma podobno powstać towarzystwo prawnicze. Dotychczas towarzystwa prawnicze istniały w państwie rosyjskiem tylko w miastach uniwersyteckich. Wilno, będące siedzibą Izb sądowych okręgowych, ma liczny materyał prawniczy do wytworzenia towarzystwa, do którego przystąpią zapewne i nader nieliczni prawnicy narodowości polskiej, jeżeli założycielom chodzić będzie tylko o cele naukowe.

W ostatnim miesiącu Litwa stała się widownią najazdu — piekarzy tureckich. Najpierw utworzyli oni piekarnię w Kownie. Gdy tam interes szedł znakomicie, udali się z podobnym zamiarem do Mińska litewskiego. Ale piekarze mińscy poszli po rozum do głowy, zebrali kilka tysięcy rubli i ofiarowali je Turkom w formie „odczepnego.“ Obecnie przybyli do Wilna, wynajęli obszerny lokal przy ulicy Wielkiej i — jeżeli administracya miejscowa nie znajdzie jakichś formalnych przeszkód — będziemy wkrótce spożywać chleb i bułki tureckie. Nawet Turcy, dzięki naszej nieporadności, znajdują u nas wdzięczne pole dla swego prymitywnego przemysłu.

Sprawy krajowe.

Lwów 11 lutego.

(Stypendya i pożyczki na cele przemysłowe. — Nominacya. — Roboty wodne. — Subwencya rządowa).

(×) Gmina Kopanka w powiecie wielickim wniosła na ostatniej sesyi do Sejmu petycyę o wysłanie dwóch chłopców z tej gminy na koszt funduszu krajowego na naukę do szkoły koszykarskiej w Jarosławiu. Petycyę tę przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu, który postanowił udzielić z funduszu krajowego dwom chłopcom z Kopanki zasiłki, każdemu po 8 złr. miesięcznie, pod warunkiem, jeśli gmina lub Wydział powiatowy udzieli tym uczniom ze swej strony równie po 8 złr. miesięcznie. Gmina Kopanka ma przedstawić kandydatów za pośrednictwem Wydziału powiatowego takich, którzy ukończyli lat 16 i skończyli z dobrym postępem szkołę ludową.

Dalej udzielił Wydział krajowy następujących zasiłków: Stanisławowi Benbenkowi, Walentemu Maćkiewiczowi i Józefowi Kucie na odbycie 6-miesięcznego kursu kucia koni w lwowskiej szkole weterynaryi, każdemu po 75 złr.

Janowi Fikowi, byłemu uczniowi krajowej szkoły kołodziejskiej w Kamionce strumiłowej, jednorazowy zasiłek w kwocie 100 złr. pod warunkiem, jeśli zostanie przyjęty do jednej z fabryk wózków i powozów w Nowym Iiczynie (Neutitschein).

Alfonsowi Orłowskiemu ze Lwowa jednorazowy zasiłek w kwocie 100 złr., jeśli zostanie przyjęty jako robotnik do jednej z większych hut żelaza dóbr Arcyksięcia Albrechta w Węgierskiej gorce, lub do fabryki w Cieszynie, lub do fabryki wyrobów żelaznych w Witkowicach na Morawie.

Wojciechowi Wilkiewiczowi, uczniowi szkoły fachowej dla przemysłu drzewnego w Zakopanem, po 6 złr. miesięcznie, począwszy od 1 stycznia b. r. na czas trwania nauki w tej szkole i jak długo dobrem zachowaniem się i postępami w naukach zasługiwać będzie na ten zasiłek.

Z krajowego funduszu pożyczkowego przemysłowego, ustanowionego przez sejm na cele popierania przemysłowego, uchwalił Wydział krajowy udzielić pożyczki:

Pierwszej związkowej garbarni w Rzeszowie w kwocie 15.000 złr.

Towarzystwu handlu skór i wyrobów tkackich w Łańcucie pożyczkę w kwocie 4.000 złr., oraz subwencyę z funduszu krajowego w kwocie 400 złr. Towarzystwu zawiązanemu we Lwowie dla dostaw wojskowych pożyczkę w kwocie 10.000 złr.

Wojciecha Maciaszka, prowizorycznego kierownika krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie, stabilizował Wydział krajowy na tej posadzie.

Z budowli wodnych zatwierdził Wydział krajowy projekt ubezpieczenia rzeki Lubaczówki w pow. jarosławskim i cieszanowskim. Projekt obejmuje trzy pola robocze:

1) Pod Czerwoną Wolą dla zabezpieczenia cerkwi kosztem 1840 złr.

Na te roboty przyznał Wydział krajowy subwencyę w wysokości $33^1/_3$% i przyrzekł wyjednać u rządu dalszy zasiłek w tej samej wysokości i w tym celu, uczynione zostanie przedstawienie do Ministerstwa rolnictwa.

2) Roboty pod Manasterzem w pow. jarosławskim obliczone zostały na kwotę 2090 złr.

3) Roboty pod Zakopanem w pow. cieszanowskim wynoszą kwotę 5200 złr.

Co do tych ostatnich dwóch projektów postanowił Wydział krajowy zapytać wprzód reprezentacye powiatowe, czyli strony interesowane, względnie powiaty skłonne są pokryć $^1/_3$ część kosztów, poczem dopiero będzie mógł Wydział krajowy wziąść pod rozwagę kwestyę udzielenia z kraj. dotacyi melioracyjnej subwencyi w wysokości $33^1/_3$%, oraz poczynić kroki o wyjednanie takiej samej subwencyi z funduszu państwowego.

Ministerstwo rolnictwa przyrzekło udzielić na odbywający się we Lwowie, a zorganizowany przez Wydział krajowy, 3 letni kurs dla dozorców melioracyjnych zasiłek roczny w kwocie 1000 złr.

Ruch przedwyborczy.

Tarnopol 9 lutego.

W sobotę d. 7 b. m. odbyło się u nas o g. 4 po południu w sali Rady powiatowej zgromadzenie przedwyborcze kuryi większej własności okręgu Tarnopol-Zbaraż-Skałat-Trembowla. Zgromadzeniu przewodniczył prezes tutejszej Rady, p. Juliusz Korytowski, a dotychczasowy nasz poseł do Rady państwa Dr Leon hr. **Piniński** zdawał sprawę ze swych czynności poselskich, przyczem oświadczył zarazem, iż ubiega się nadal o mandat do Rady państwa z tegoż okręgu.

W sprawozdaniu z dotychczasowych czynności podniósł hr. Piniński z naciskiem, iż działalność Koła w ostatnich latach nie była wcale jałowa, jak to zarzucają przeciwnicy większości Koła. Z postulatów kraju, podniesionych przez prezesa Koła p. Apolinarego Jaworskiego przed dwoma laty w programowej mowie budżetowej, uzyskało Koło załatwienie sprawy indemnizacyjnej, wzmocnienie sił w sądownictwie oraz ulgi w należytościach; czwarty zaś postulat tj. utworzenie fakultetu medycznego we Lwowie jest na drodze zupełnie pomyślnego załatwienia. Ogromna doniosłość polityczna ugody indemnizacyjnej uwydatnia się najlepiej w obecnej chwili, kiedy możliwe są znaczne zmiany w ugrupowaniu stronnictw. Reformy na polu sądownictwa, mianowicie nowy kodeks karny i reforma procedury cywilnej, powinny być natychmiast podjęte i wstawione do programu działalności rządu w najbliższej przyszłości. Mówca odpiera zarzut braku energii u większości Koła i zaznacza, iż Koło umiało w zupełności utrzymać powagę i niezawisłość wobec rządu i stronnictw.

W dalszym toku omawiał hr. Piniński dwa świeże wypadki polityczne wielkiej wagi, mianowicie ustąpienie ministra Dunajewskiego i rozwiązanie Rady państwa. Pomimo, iż nie zgadzał się wcale ze wszystkiemi finansowemi reformami ministra Dunajewskiego, to jednak ubolewa mówca nad ustąpieniem jego w obecnej chwili. Państwo traci w nim znakomitą zdolność na polu finansowem, my szczerego i energicznego obrońcę kierunku autonomistycznego. Okoliczność, że w chwili obecnej tak, jak za czasów, kiedy Koło było w opozycyi, tylko jeden Polak, jako minister dla Galicyi, zasiada w radzie Korony, jest pewnem osłabieniem naszego stanowiska. Jeżeli wejdzie Koło nadal w skład większości parlamentu, to ten stan rzeczy nie powinien żadną miarą trwać stale. — Steinbacha jako ministra finansów wita hr. Piniński bez uprzedzeń i podnosi jego wybitne zdolności. Uważa go na podstawie dotychczasowej działalności raczej za zwolennika zachowawczych zasad, niż liberalizmu. Zarzut, jakoby Steinbach szedł zbyt daleko w kierunku socyalizmu państwowego, nie zdaje się uzasadniony, bo nowy minister musi wiedzieć, że nie poszlibyśmy za nim na pole niebezpiecznych socyalno-politycznych eksperymentów.

Główną przyczyną rozwiązania Rady państwa są spory czeskie, jakkolwiek komentarz rządowy, wyjaśniający powody tego rozwiązania, milczy o nich z przesadną dyplomacyą. Co do stronnictw przyszłego parlamentu i wzajemnego ich stosunku, przypomina hr. Piniński to, co powiedział w sprawozdaniu swem we wrześniu r. z. i utrzymuje to i dziś w całej pełni. Uwagi wówczas zrobione nabierają coraz więcej aktualności. Wówczas już podniósł mówca, iż rozgrywa się pojedynek między młodoczechami a liberalnymi Niemcami o to, na którem z tych stronnictw w przyszłości oprze się tak rząd, jak i partye, które go dotąd popierały.

Dziś szala zwycięztwa zdaje się przechylać na korzyść liberalnych Niemców i zbliżenie się nieprzyjaznych dotąd żywiołów staje się dość prawdopodobnem. O tej ewentualności mówił już hr. Piniński w dawniejszem swem sprawozdaniu i podniósł wtedy, iż zbliżenie się do lewicy liberalnej byłoby możliwe, lecz zbliżenie się to powinno wyjść ze strony lewicy i odnosić się do wszystkich umiarkowanych partyj dotychczasowej prawicy. Posłowie niemieccy liberalni powinni odstąpić od wrogich dla nas tendencyi, a więc: 1) uznać autonomię krajów i nie stać na przeszkodzie jej organicznemu rozwojowi; 2) wyrzec się germanizatorskich dążeń wobec innych narodowości; 3) odstąpić od liberalizmu na ekonomicznem polu i wszelkich wrogich dla rolnictwa tendencyi w polityce ekonomicznej; 4) nie zdążać ani kroku dalej na drodze zainigurowanej za ery liberalnej walki z Kościołem t. zw. „Kulturkampfu.“

Program stronnictwa liberalnego ograniczyłby się w tym razie do utrzymania jedności państwa na zasadzie podstaw istniejącej konstytucyi, powstrzymaniu dążeń reakcyjnych i skrajnie klerykalnych i niedopuszczenia zupełnego federalizmu co do żadnego z krajów. Na tej zasadzie mogłoby nastąpić racyonalne ugrupowanie stronnictw przez połączenie się umiarkowanych żywiołów konserwatywnych, autonomicznych i liberalnych w opozycyi przeciwko wzmagającym się elementom radykalnym. Te zapatrywania, wygłoszone przez mowcę już we wrześniu r. z., znajdują poparcie w komunikacie rządowym, komentującym rozwiązanie Rady państwa.

Dziś nie można przewidzieć, czy posłowie liberalni zdobędą się na tego rodzaju umiarkowanie; spodziewać się tegoż możnaby głównie po umiarkowanych reprezentantach większej własności. Wobec tego, że lewica liberalna na razie nie chce się rozdzielić, możliwem byłoby owo zbliżenie tylko wtedy, jeśli w klubie lewicy umiarkowani będą mieć stanowczą przewagę. Z ostatnich wystąpień niemieckich posłów liberalnych widać, iż chcą zejść ze stanowiska opozycyi, lecz gdzieniegdzie pojawia się wzmianka, iż nowa koalicya stronnictw byłaby pod kierownictwem Niemców *(unter deutscher Führung).* Przeciwko temu z naszej strony należy zaprotestować. Nowe ugrupowanie stronnictw, do ktoregoby oprócz posłów galicyjskich i liberalnych niemieckich weszli jeszcze umiarkowani konserwatyści niemieccy, staroczesi i umiarkowani inni posłowie słowiańscy, mogłoby nastąpić tylko na zasadzie równorzędności głównych frakcyj. Niemcy liberalni bez względu na ilość głosów, stanowiliby w niem tylko trzecią część większości parlamentarnej.

Ta cała ewentualność jest na razie tylko możliwą hipotezą na przyszłość. Teraz zadaniem Koła jest zachować jak największą rezerwę i niezawisłość oraz zaznaczyć, że nie zejdzie na krok ze stanowiska uświęconego dotychczasową tradycyą, ze stanowiska autonomistycznego oraz obrony narodowych i ekonomicznych interesów naszych i że w razie nieuszanowania tego stanowiska przez rząd i inne stronnictwa polscy posłowie zjednoczeni i silni każdej chwili stanąć gotowi w opozycyi.

Następnie omawiał szczegółowo hr. Piniński stosunek posłów polskich do innych partyj parlamentu. Z partyj skrajnych wejdą liczebnie wzmocnieni do parlamentu Młodoczesi i antisemici. Dla wielu kandydatów w Czechach jest młodoczechizm tylko nową modną etykietą, w gruncie nie brak im chęci zbliżenia się do dotychczasowej większości. Mimo tego nie można partyi sądzić inaczej, jak wedle haseł ich przywódzców, radykałów Gregra, Herolda itd. i najgorszego z nich moskalofila Vaszatego. Hasła te wykluczają możliwość zawarcia z nimi sojuszu. Polacy nie mogą pójść za ich radykalizmem demagogicznym, nie chcą dopuścić do prawnopaństwowych przewrotów, mogących zachwiać podwaliny monarchii, co zaś do polityki zagranicznej, jest między zapatrywaniem Koła a Młodoczechami przepaść. Młodoczeski poseł Herold wspomniał w mowie swej budżetowej w Sejmie czeskim, iż pewnemi koncesyami zapewnić sobie mogą Młodoczesi współdziałanie Polaków, bo ci dla pewnych zysków dla kraju z każdym, „nawet z djabłem“ się połączą. Tę ubliżającą insynuacyę należy odeprzeć z oburzeniem. Polacy wiedzą, że od wszystkich partyj skrajnych, w szczególności od skrajnych narodowców niemieckich, uzyskaliby kosztem poświęcenia interesów innych narodowości i krajów jak najdalej idące koncesye. Układu takiego Polacy nie zawrą, bo w pierwszej linii idzie im o dobro, potęgę i spokój całej monarchii.

Co do antisemitów, nie można szukać zbliżenia się do nich. Partya ta ostatniemi wystąpieniami w Radzie państwa i Sejmie niższo-austryackim dała dowody braku dojrzałości politycznej.

Związki, które łączą Koło z niemieckimi konserwatystami, z szlachtą czeską, Staroczechami i umiarkowanymi Słoweńcami, należy starać się nadal utrzymać. Co do posłów klerykalnego centrum, trzeba im zalecić umiarkowanie w sprawie szkoły wyznaniowej. Niektórzy z tej frakcyi szukają oparcia u radykalnych demagogów antisemickich i odwracając znane francuskie przysłowie, zdają się hołdować niebezpiecznej zasadzie, że każdy nieprzyjaciel naszych nieprzyjaciół jest tem samem naszym przyjacielem. — Charakterystycznym a niepocieszającym wypadkiem w tym względzie jest przejście ks. Alojzego Liechtensteina do obozu antisemitów.

Autonomicznego stanowiska Koła nie należy wcale identyfikować z federalizmem, jak to często czynią dzienniki liberalne. Nie jest zamiarem Koła, wszczynać w obecnej chwili spory i walki o konstytucyę. Natomiast dążyć należy do racyonalnego i potrzebom praktycznym odpowiadającego wzmocnienia i rozszerzenia autonomii. Mówca podniósł spacyalnie dążność autonomistyczną w sprawie kolejowej, polegającą na żądaniu upaństwowienia kolei Karola Ludwika i decentralizacyi zarządu państwowych kolei, potrzebę rozszerzenia autonomii w sprawach szkolnych.

Ze spraw ekonomicznych wspomniał hr. Piniński o potrzebie zawarcia traktatu handlowego z Niemcami, którby moralnie wzmocnił sojusz z niemieckiem państwem i odpowiadał interesom austryackiego rolnictwa. Podobnież co do stosunków handlowych z Rumunią, powinno Koło nadal stać na straży interesów rolnictwa. Te interesa należy też popierać w kwestyi taryfowej, co do której, z powodu nowej taryfy frachtowej węgierskiej, gruntowna reforma jest niezbędną. Co do kwestyi gorzelnianej i projektowanego podatku osobisto-dochodowego, powołał się hr. Piniński na swe dawniejsze sprawozdanie.

Postępowanie Koła będzie we wszystkich kwestyach niezawodnie solidarne. Z zadowoleniem podnieść trzeba, że solidarność jest i w programie posłów lewicy sejmowej głównym momentem przewodnim. Program ten, obok słusznych i dawno przez większość Koła uznanych zapatrywań, zawiera niektóre postulata całkiem nie do przeprowadzenia i nawet zupełnie nie pożądane (np. autonomię krajów co do nakładania bezpośrednich podatków). Program ten jednak wolny od radykalizmu demokratycznego, jest bardziej niepraktyczny niż niebezpieczny. Posłowie lewicy nie spotkają u zachowawczej większości Koła uprzedzeń lub niechęci. Powinni nawzajem liczyć się z tem, iż interesa rolników są pierwszorzędnemi, żywotnemi interesami całego kraju. Przy wzajemnej względności posłów polskich różnych odcieni, Koło w jedności zupełnej utrzyma dawną swą siłę.

W dalszym ciągu omawiał hr. Piniński sprawę ruską.

Kiedy wkrótce po sesyi sejmowej rozeszła się wieść o jakiejś ugodzie rządu z Rusinami, powstało pewne zaniepokojenie umysłów. W samej rzeczy, ugoda rządu z Rusinami po za plecyma Polaków byłaby wręcz niedopuszczalną. Obawy były płonne, bo żadnej tego rodzaju ugody niema i nie było. Rząd i stronnictwa Rady państwa muszą to uwzględnić, że nie uznamy nigdy dla uregulowania stosunku dwóch narodowości innego forum jak Sejm galicyjski. Jakichś daleko idących koncesyj w ustawodawstwie krajowem na rzecz narodowości ruskiej nie wymagają wcale względy słuszności. Natomiast pożądanem jest pewne porozumienie z tymi Rusinami, którzy wyznają zasady zamarkowane w Sejmie najdobitniej w przemówieniu X. metropolity Sembratowicza, porozumienie odnoszące się do akcyi wyborczej i postępowania Rusinów w Wiedniu. Ci t. zw. ugodowi Rusini, powinni uznać tak frakcyę moskalofilską jak i radykalną za elementa wrogie, powinni przyrzec, iż w Radzie państwa nie łącząc się z innemi stronnictwami będą działać w każdej sprawie na podstawie porozumienia z Kołem polskiem i że nigdy sporów narodowościowych wywlekać nie będą przed forum parlamentu. W tym razie zasłużą umiarkowani Rusini na poparcie ze strony Polaków, nawzajem zaś powinni w okręgach, w których polscy kandydaci mają przeważne szanse, użyczyć nam swego poparcia.

W końcu dotknął hr. Piniński spraw polityki zagranicznej. Stanowisko Polaków w zagranicznej polityce monarchii jest zdolne wzmocnić siłę i wpływ państwowy Koła. Polacy będą występować zawsze za utrwaleniem wojskowej potęgi monarchii, o ile to jest możliwem przy danych stosunkach ekonomicznych. Nie życzymy sobie wojny z Rosya, lecz utrzymania pokoju godnego, dającego niezależność od przewagi Rosyi i zapewniającego silny wpływ moralny i zdrowy rozwój interesów Austryi w stosunkach międzynarodowych, a w szczególności z państwami wschodniemi. Dlatego jesteśmy szczerymi zwolennikami trójprzymierza Austryi, Niemiec i Włoch i popierać będziemy samoistny normalny rozwój państw bałkańskich. Trzeba się spodziewać, iż dzisiejsza polityka Austryi w tym względzie nie dozna zmiany i że ustąpienie Crispiego nie wpłynie ujemnie na stosunek Austryi do Włoch, podobnie jak i ustąpienie Bismarcka nie zachwiało, lecz raczej wzmocniło sojusz z państwem niemieckiem. Należy w tym względzie mieć zaufanie do lojalności i szczerości obydwóch sprzymierzonych z Austryą monarchów.

Po wysłuchaniu przemówienia oświadczyło się zgromadzenie przedwyborcze, na wniosek posła sejmowego Viviena, jednomyślnie za kandydaturą hr. Pinińskiego i wyraziło zupełne zadowolenie z jego dotychczasowej poselskiej działalności.

Z **Bochni** otrzymaliśmy wczoraj już po zamknięciu dziennika telegram następujący: Komitet miejski bocheński z 35 członków złożony uchwalił jednomyślnie popierać kandydaturę p. adwokata Dra **Trybulca** z miast Tarnowa i Bochni.

Wczoraj, jak donosi *Gazeta Narodowa,* prócz posiedzenia centralnego komitetu wyborczego, odbyło się we Lwowie posiedzenie mężów zaufania sejmowego **klubu lewicy**, na którem ci rozdzielili między siebie rozmaite kandydatury.

Diło podaje następujące wiadomości: „X. biskup **Kuiłowski** wydał do duchowieństwa dyecezyi przemyskiej kurendę, wzywającą do wspólnego działania przy wyborach na podstawie programu, zatwierdzonego przez książąt Kościoła.

W **Bolechowie** odbyło się d. 9 b. m. zgromadzenie wyborców sądowego powiatu bolechowskiego, na którem prawie jednomyślnie przyjęto kandydaturę p. Romańczuka na okręg wiejski Bóbrka-Dolina-Kałusz. X. Ozarkiewicz oświadczył, że się zrzeka kandydatury z tego okręgu.“

W **Tarnopolu** na zgromadzeniu wyborców uchwalono popierać kandydaturę z okręgu wyborczego Tarnopol Brzeżany: adwokata lwowskiego Dra Maurycego Jekelesa.

Komitet **wielicki**, wybrany przez zgromadzenie wyborców, a mający się zająć kierowaniem wyboru deputowanego do Rady państwa z grupy miejskiej Wieliczka Nowy-Sącz i Biała, uprasza nas o ogłoszenie, iż kandydaci, którzy mają zamiar z grupy tej kandydować, zgłosić się winni do miejscowego komitetu przedwyborczego w Wieliczce najdalej do dnia 21 lutego b. r. i aby następnie w dniu 22-go lutego b. r., to jest w niedzielę o godzinie 3 po południu stanęli osobiście przed wyborcami w Wieliczce, w którym to celu w dniu tym walne zgromadzenie wyborców miasta Wieliczki na oznaczoną godzinę do sali radnej zwołanem zostanie.

W **Nisku** ukonstytuował się dnia 9 b. m. komitet przedwyborczy powiatowy dla wyboru posła do Rady państwa z grupy włościańskiej. Na zaproszenie prezesa Rady powiatowej hr. Hompescha, w myśl wezwania centralnego komitetu w Krakowie do członków Rady powiatowej i wybitniejszych osobistości w powiecie wystosowane — przybyło do sali Rady powiatowej w Nisku 42 osób, które ukonstytuowawszy się jako komitet przedwyborczy dla powiatu Nisko, wybrały X. Tomasza Grodeckiego, dziekana i kanonika w Pysznicy, przez aklamacyę przewodniczącym, następnie jednogłośnie uchwaliły:

1) Uwolnić byłego posła hr. Hompescha od obowiązku złożenia sprawozdania z czynności poselskich, albowiem ten poseł przez cały ubiegły peryod wyborczy utrzymywał ciągłą łączność ze swymi wyborcami, informując takowych o każdem ważniejszem zdarzeniu.

2) Za tak skuteczną nietylko dla powiatu i kraju, ale i dla monarchii pożyteczną działalność hr. Hompescha, jako posła w Radzie państwa, udzielić temuż posłowi votum zaufania i serdecznego uznania.

3) Postawić kandydaturę hr. Hompescha na posła do Rady państwa z grupy włościańskiej, jako jedynie możliwą w okręgu wyborczym Nisko-Łańcut i porozumieć się z komitetem przedwyborczym w Łańcucie o jednomyślne przeprowadzenie tego wyboru.

W celu podjęcia dalszych do przeprowadzenia wyboru hr. Hompescha potrzebnych kroków, wybrano ściślejszy komitet z upoważnieniem działania w imieniu komitetu powiatowego, do którego składu należą pp.: X. Grodecki, Dr Kostheim, burmistrz Dąbrowski, Dr Loewy i Wawrzyniec Wyka.

KRONIKA.

Kraków 12 lutego.

— **Zapiski osobiste.** Hr. Ludwik Wodzicki dziś rano odjechał do Lwowa. — Radca dworu Dr Henryk Blumenstok dziś rano przybył z Wiednia do Krakowa.

— **U JE. Dra Dunajewskiego** w Wiedniu odbył się, jak donosi *Gazeta Lwowska,* przedwczoraj wieczór, na którym byli obecni Ich Eksc. pp. Ministrowie: Filip Zaleski i Bauer; pp.: Piniński, Korytowski, hr. Drohojowska z córką, bar. Schenk z małżonką i wielu innych, bawiących w Wiedniu Polaków.

— **Henryk Sienkiewicz** wyruszył dnia 1 b. m. z Suezu do Zanzibaru na statku północno-niemieckiego Lloyda „Bundesrath.“

— **W sprawie pomnika Mickiewicza.** W dniu wczorajszym sekcya ekonomiczna i komisya plantacyjna obradowały nad pismem komitetu budowy pomnika, proszącem o odstąpienie pod pomnik placu między ul. Sławkowską a Długą. Po obszernych rozprawach większość komisyi uchwaliła następujący wniosek: „Rada miasta stojąc przy swojem pierwotnem oświadczeniu z d. 13 grudnia 1883, do projektu komitetu, żądającego utworzenia osobnego placu na plantacyach przy ulicy Sławkowskiej, przychylić się nie może. Gotowa jest jednak zawsze oddać miejsce na już istniejących placach. Rada miasta wyraża też życzenie, aby pomnik stał na Rynku głównym.“ Większość komisyi wybrała swoim sprawozdawcą dla pełnej Rady r. m. Kwiatkowskiego.

Imieniem mniejszości komisyi, przedłożony będzie pełnej Radzie przez r. m. Dra Hajdukiewicza następujący wniosek: „I. Rada miasta, podobnie jak w uchwale z dnia 13 grudnia 1883 r., tak i obecnie oświadcza, że każde miejsce wolne, a więc i obecnie żądane przy plantacyach po za ulicą Sławkowską pod pomnik Mickiewicza bezpłatnie oddać jest gotową. II. Rada miasta wyraża jednak przekonanie, że miejsce to nie jest odpowiedniem i wyraża życzenie, aby pomnik ten stanął w Rynku głównym.“

— **Posiedzenie** Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 14 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali XLIII *Collegium novum.* Porządek dzienny: 1) O jedności sił w przyrodzie, Dr F. Tomaszewski; 2) Rzut oka na ostatni rocznik organu Tow. „Muzeum,“ ref. prof. J. Winkowski; 3) W sprawie reformy szkół ludowych, ref. prof. K. Kunz; 4) Wnioski członków.

— **Z Towarzystwa technicznego.** Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa technicznego krak. odbyło się dnia 4 lutego b. r. pod przewodnictwem prezesa starszego inż. Józefa Sarego. Po wyczerpaniu porządku dziennego wybrano do nowego zarządu na

r. 1891: prezesem Józefą Sarego; wiceprezesem Karola Szukiewicza; członkami zarządu: Wandalina Beringera, Stanisława Chrząszczewskiego, Jana Drzewieckiego, Stanisława Krzyżanowskiego, Stanisława Kułakowskiego, Rajmunda Meusa, Leona Mikuckiego, Władysława Schramma i Jana Zubrzyckiego. Do komitetu redakcyjnego *Czasopisma technicznego* powołano ponownie: Dra Ernesta Bandrowskiego, Mieczysława Dąbrowskiego, Romana Ingardena, Rajmunda Meusa, Jana Rottera, Gustawa Steingrabera, Edwarda Uderskiego, Jana Wdowiszewskiego i Edmunda Zieleniewskiego; stanowisko odpowiedzialnego redaktora przyjął nadal czł. Wincenty Wdowiszewski.

— **Konkurs fundacyi Wołodkowicza.** Komisya, powołana w celu ocenienia sztuk, nadesłanych na konkurs fundacyi Wołodkowicza, odbyła posiedzenie ostatnie w dniu 23 stycznia. Od tej komisyi otrzymujemy następujące sprawozdanie: Nadesłano ogółem na konkurs pięć utworów dramatycznych: 1) *Prorok i jego lud;* 2) *Jadwiga Firlejówna;* 3) *Wotum królewskie*; 4) *Irena* i 5) *Król Bolesław.* Żadna z nadesłanych sztuk nie odpowiada, zdaniem komisyi, warunkom konkursu i wymaganiom scenicznym, jakkolwiek dwie z pomiędzy nich, a mianowicie: *Prorok i jego lud* i *Król Bolesław* zasługują na pochlebną wzmiankę. *Prorok i jego lud* posiada niezaprzeczone zalety pod względem literackim i artystycznym, niema jednakże warunków scenicznych i w naszych warunkach nie mógłby być w sposób odpowiedni wystawiony. Nadto temat, zaczerpnięty z odległej starożytności, nie jest zupełnie w związku z historyą naszą i z tego względu nie odpowiada zasadniczym warunkom konkursu.

Autor *Króla Bolesława* traktuje drażliwą, a historycznie niewyjaśnioną należycie sprawę zamordowania św. Stanisława, który to temat nie jest stanowczo odpowiednim dla sztuki o zakroju ludowym, szczególniej gdy ma ona być przedstawiona przy otwarciu nowego teatru krakowskiego.

Z tych powodów nie przyznała komisya żadnej ze sztuk nadesłanych nagrody, lecz postanowiła rozpisać nowy konkurs.

— **W Internacie** dla uczniów Seminaryum nauczycielskiego w Krakowie, utrzymywanym staraniem Towarzystwa św. Wincentego á Paulo, dokonał wczoraj X. kanonik Pelczar otwarcia czytelni, założonej tamże przez „Krakowskie Tow. Oświaty ludowej.“

— **Jockey-Club wiedeński**, zatwierdziwszy program, przedstawiony mu na rok bieżący przez dyrekcyę Towarzystwa międzynarodowych wyścigów w Krakowie, dodał od siebie na ten cel 2000 złr., pozostawiając dyrekcyi użycie tej sumy w sposób, jaki uzna za stosowny. Tym sposobem zatwierdzony program podamy niebawem w jego ostatecznej szczegółowej osnowie.

— **Wychodźtwo.** Sebastyan Sypień z powiatu ropczyckiego i Józef Martowski z powiatu jasielskiego, mający zamiar emigrowania do Ameryki, zatrzymani zostali tutaj za przekroczenie ustawy wojskowej.

— **Mianowania.** Krajowa Dyrekcya skarbu zamianowała kontrolorów podatkowych: Antoniego Zarzyckiego, Alfreda Szczęsnego Hochmanna i Aleksandra Jakowczyka, poborcami podatkowymi w IX klasie rangi.

— **Cenzura warszawska** nie dopuściła do kraju i wycofała posłane redakcyom gratisowe egzemplarze broszury K. Estreichera p. t.: „Scena polska wobec sejmu 1890 r.,“ uważając ją za pismo szkodliwych tendencyj politycznych. Zakreśliła w egzemplarzu tylko te niebezpieczne wyrażenia: „W teatrze krakowskim niema legionu urzędników do szczególnych poruczeń, jak to praktykuje Warszawa“ (str. 6); „Widowiskami wzrasta nasz patryotyzm“ (str. 18). W repertuarzu sceny znaleziono cztery niebezpieczne sztuki: *„Kościuszko* (str. 30), *Gwiazda Syberyi* (str. 33), *Trzeci maja* (str. 31), *Konfederaci Barscy* (str. 32);“ — „Miłaszewski dorobił się fortuny w miastach kraju zabranego“ (str. 58). — Ciekawa to illustracya dowolności, a zarazem i śmieszności cenzury rosyjskiej!

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 14 b. m.: Na dochód Edmunda Rygiera: Po raz pierwszy: *Wesele w Waleni* (die Hochzeit von Valeni), dramat w 4 aktach Feliksa Ganghofera i Marka Brocinera; tłómaczenie M. Sachorowskiego. (Z repertuaru wiedeńskiego Volksteatru).

— Dnia 11 lutego pogoda; termometr od —14·2 doszedł do —1·2 C. Barometr szybko opada; o godzinie 7ej rano dnia 12 lutego stan jego był 745·3 mm., termometru —10·8 C. Wiatr południowo zachodni.

W piątek dnia 13 lutego: św. Juliana męcz. i Katarzyny.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z teatru. *Wesele w Waleni* (die Hochzeit von Valeni), głośny za granicą dramat pp. Ganghofera i Brocinera, który ujrzymy na naszej scenie pierwszy raz w sobotę na dochód utalentowanego artysty Edmunda Rygiera, dotykając w sposób delikatny i zręczny kwestyi robotniczej, obfituje w piękne i efektowne sceny. W głównej i popisowej roli namiętnej cyganki Sandy wystąpi pierwszy raz pani Żelazowska po dłuższej słabości. Efektowna rola garbatego prokuratora Czuka spoczywa w rękach beneficyanta. Uroczą Pią będzie pani Siemaszkowa; szlachetnym zaś Jonelem p. Sobiesław. P. Ruszkowski gra starego cygana Barbu.

Obraz W. Kossaka wytrzymał wczoraj wieczór próbę oświetlenia elektrycznego i wywołał, jeżeli to być może, jeszcze silniejsze, niż za dnia, wrażenie. Mimo braku muzyki, z powodu Środy popielcowej, ściągnął on wcale liczny zastęp zaciekawionych widzów. Scena, którą obraz przedstawia, odbywająca się przed kościołem św. Krzyża w Warszawie, nieopodal posągu Kopernika i pałacu Zamoyskich, z którego dwa lata później został wyrzucony przez okno fortepian Chopina, streszcza w sobie dużo bolesnych wspomnień, pozostałych w pamięci wielu osób, zamieszkałych dzisiaj w Krakowie, a które tego epizodu były, jak sam autor, naocznemi świadkami. Ztąd ciekawe przed obrazem komentarze, które jednakże łączą się w jednomyślnem uznaniu, jakie to zajmujące płótno wywołuje.

Sprawy sądowe.

Kraków 12 lutego.

Potworna zbrodnia.

Skład trybunału: przewodniczy p. prezes Brason; wotanci: radca Wawrausch i adjunkt Wójcik; protokolant p. Horobski.

Oskarżyciel publiczny: zast. prokuratora Dr W. Wędkiewicz.

Obrońca z urzędu: Dr Unger.

Znawcy sądowi: prof. Dr Blumenstok i Dr Żuławski.

Skład ławy przysięgłych: Trembecki, Ertel, Jachimowicz, Gross Mojżesz, Bartynowski, Bozniański, Sobierajski, Rudlicki, Męcki, Jadowski, Theobald i Stefański.

Na ławie oskarżonych Maryanna Grzegorczyk, lat 56 licząca, wdowa, matka 3 dzieci, zamieszkała w Zakliczynie, obwiniona o to, iż dnia 3 i 4 sierpnia r. 1890 w zamiarze pozbawienia życia swego męża, Józefa Grzegorczyka, przeciw niemu w ten sposób zdradziecko podstępny działała, że wskutek tego życie stracił, przez co dopuściła się zbrodni skrytobójczego morderstwa.

Powody zbrodni podajemy w streszczeniu za aktem oskarżenia: Przed 24 laty poślubiła Maryanna Rzepecka, 32 lat licząca, młodszego od siebie Józefa Grzegorczyka. Pożycie tego małżeństwa było nieszczęśliwe z powodu zazdrości Grzegorczykowej. Ta zazdrość powstała ztąd, iż guślarz wmówił w kobietę, że mąż przeniewierza się jej. Józef Grzegorczyk wszakże, według zeznań świadków, nie dawał do tego powodu, a gdyby był dopuszczał się złamania wiary małżeńskiej, to nie ukryłby się z swem postępowaniem w takiem małem miasteczku, jak Zakliczyn; Józef Grzegorczyk był człowiekiem pracowitym i trzeźwym. Zazdrość Grzegorczykowej dochodziła do namiętności chorobliwej. Widocznie za poradą guślarzy czy wróżów lub wróżek usiłowała zgubić urojoną w mężu skłonność i tak raz coś mu „zadała,“ że go otumaniła, a następnie skrępowała mu ręce i nogi w zabobonny sposób. W przystępie zazdrości przyskakiwała też z nożem do męża.

Dnia 4 sierpnia r. z. rozeszła się pogłoska, że Józef Grzegorczyk został zabity. Sąsiedzi więc, a między nimi niejaki Więcek, rozpoczęli poszukiwania. Od żony nie dowiedzieli się nic pewnego; dopiero sami odkryli ślady krwi na progu stodoły. Wyrwali klucze Grzegorczykowej, odemknęli drzwi stodoły, lecz i tu nic nie znaleźli tylko świeżo zmyte boisko. Około stodoły wszakże zauważyli zdeptane buraki i pewne ślady, za któremi idąc, odkryli przerażeni kadłub Józefa Grzegorczyka bez głowy, rąk i nóg, koniczem przykryty. Wobec ludzi nie chciała się Grzegorczykowa przyznać, gdzie odcięte części ciała ukryła, dopiero wobec żandarma przyznała się do zamordowania męża i wskazała, gdzie ukryła odcięte od kadłuba części, które też wszystkie znaleziono. W sądzie wojnickim i krakowskim złożyła też szczegółowe zeznania.

Według tych zeznań, fakt strasznej zbrodni przedstawia się w następujący sposób: Grzegorczykowa twierdzi, że ją mąż zaniedbywał, że dla tego częste między niemi były kłótnie; że nawet dążył do zgładzenia jej i miał jej zadawać truciznę. Dnia 31 lipca powstała między małżeństwem kłótnia, a gdy na żale i wyrzuty Grzegorczykowej mąż miał powiedzieć: „co mi zrobisz“ — wtedy miała powstać u niej pierwsza myśl zemsty, zrazu niedochodząca aż do zamiaru spełnienia mordu. Ten zamiar mordu powstać miał dopiero 3 sierpnia gdy powstała między małżonkami kłótnia ze zwykłego zazdrości powodu. Józef Grzegorczyk, gdy żona ostre czyniła mu wymówki, chwycił za siekierę i usiłował nią żonę ugodzić, lecz ta odskoczyła na bok, a wtedy siekiera ugodziła w węgieł domu. Gregorczykowa porwała siekierę i schowała ją pod gnój. Mąż odchodząc miał jej grozić, że ją musi zgładzić. Wówczas to postanowiła Gzregorczykowa zadać mężowi środek na spanie, a potem zabić go.

Proszek usypiający miała już kupiony d. 31 lipca, gdy tylko zamierzała uśpić męża i obić. Tego proszku użyła d. 3 sierpnia. Wsypała proszek wieczorem do prażuchy, którą mąż miał spożyć, przyszedłszy do domu. Potem poszła spać. Zbudziwszy się nad ranem spostrzegła, że męża w domu niema. Wyszła przed dom i zobaczyła Grzegorczyka klęczącego przy płocie i śpiącego.

Wówczas porwała siekierę pod gnojem schowaną, podniosła, obróciła obuchem do góry i oburącz uderzyła śpiącego w kark przy samej głowie tak, że się na drugą stronę przełazka w płocie przewalił. Poczem, jak zeznaje sama, dlatego, aby bólu nie cierpiał, gdyby pierwsze uderzenie nie było śmiertelne, obuchem siekiery trzykrotnie w to samo miejsce męża uderzyła. Następnie wzięła trupa pod pachy i zaciągnęła go przez trzy zagony do stodoły.

Ze stodoły wyszła, chodziła z pół godziny, potem wzięła siekierę i zamiast żal uczuć lub zgrozę zbrodni — wróciła do trupa, odcięła głowę, obie ręce i nogi siekierą. Następnie zostawiwszy poćwiartowane członki, wróciła do domu, obawiając się, by syn Franciszek, który już wstał, do stodoły nie zaglądnął. Na zapytanie syna, gdzie ojciec, odpowiedziała, że poszedł do Wojnicza na jarmark. Popołudniu, gdy syn z domu wyszedł, wyniosła części zwłok i ukryła w różnych miejscach w pobliżu domu, gdzie je też znaleziono.

Oględziny sądowo-lekarskie i sekcya stwierdziły, że zwłoki rozczłonkowano na 9 części, że czaszka na kości potylicznej była pękniętą w trzech kierunkach, a znawcy orzekli, że śmierć nastąpiła wskutek strzaskania czaszki przez silne uderzenie narzędziem ciężkiem i twardem, jak obuch siekiery.

Jest to zbrodnia tego rodzaju, że podobnej nie pamiętają prawnicy, pracujący od dziesiątek lat w dziale kryminalistyki.

Po odczytaniu aktu oskarżenia rozpoczęło się przesłuchanie obwinionej. Jest to średniego wzrostu kobieta, z wyrazistemi, ostremi rysami twarzy. Ubrana w chusteczkę jasną na głowie, chustką popielatą okryta, przedstawia zwykłą kobietę małomiejską. Wiek 54 lat wyrył na niej swe piętno, mimo to mówi bardzo szybko i wyraźnie, używając co chwila zaklęć na poparcie słów swoich.

Szczegóły zbrodni opowiada zgodnie z przyznaniem się w śledztwie. Na pytanie przewodniczącego, co ją spowodowało do popełnienia zbrodni, odpowiada, że w pierwszej chwili, gdy wyszła przed chatę, tego zamiaru nie miała, dopiero gdy zobaczyła męża śpiącego przy płocie, wtedy nagle skłoniła ją do czynu obawa przed groźbami męża, że ją życia pozbawi — dalej zazdrość i złość za to, że jej się sprzeniewierzał. Na pytanie następnie przewodniczącego, dlaczego ćwiartowała ciało, mówi, że ogarnęła ją po zabiciu taka „mankulia,“ taka „desperacya,“ że ją rozum odszedł i nie wiedziała, co robi. Przewodniczący wykazuje jej na to, że o podobnej desperacyi nie może być mowy, gdyż chodziła z pół godziny przed stodołą przed ćwiartowaniem ciała, a z całym spokojem zachowała się tak przed zabiciem, jak i po zabiciu męża, niemniej dokonywała czynności, które świadczą o jej zupełnej przytomności. Dłużej oskarżona dowodzi, że miała powody do zazdrości, a zazdrość tę nazywa „dobrą zazdrością.“ Gdyby wszakże nieboszczyk ożył — powiada — oddałaby wszystko, wyrzekłaby się wszystkiego, a czynu takiego nie popełniłaby nigdy.

Przy badaniu prokurator p. Wędkiewicz zaznaczył, że w oskarżonej nie widać nawet dzisiaj żalu; na to odpowiada Grzegorczykowa, że płakała dawniej, a „dziś co ma płakać, kiedy musi gadać.“

Na pytanie rzeczoznawcy prof. Dra Blumenstoka odpowiada, że po pierwszem uderzeniu siekierą mąż wydał tylko słabe mruknięcie, po drugiem już nic... Po cóżeś więc biła raz trzeci i czwarty? — pyta rzeczoznawca. Na pytanie to nie dała żadnej odpowiedzi. Na pytanie też prof. Dra Blumenstoka opowiedziała spokojnie straszną scenę ćwiartowania zwłok.

Niektóre pytania zadawali przysięgli oskarżonej, poczem po godz. 11 zarządzono przerwę.

Na przedpołudniowem posiedzeniu postawił obrońca Dr Unger wniosek, aby oskarżona oddaną została pod obserwacyę lekarską, co do stanu umysłowego. Uchwała trybunału ogłoszoną ma zostać na popołudniowem posiedzeniu o godz. 4.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 9 lutego.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 922, węgierskich 3181, niemieckich 833. Razem 4936 sztuk.

Płacono za galicyjskie stajenne 52 do 55 złr.; osobliwe 58 do 62 złr.; węgierskie 50 do 55 złr.; osobliwe 58 do 61 złr.; niemieckie 55 do 63 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Telegramy własne „Czasu“.

Bochnia 12 lutego. Komitet wykonawczy bocheński uchwalił dziś jednomyślnie popierać kandydaturę profesora Maurycego Straszewskiego w kuryi gmin wiejskich okręgu Bochnia-Brzesko.

Wiedeń 12 lutego. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Rzymu, iż krótki okólnik przesłany telegraficznie przez Rudiniego przedstawicielom Włoch zagranicą, zaznacza, że nowy gabinet prowadzić będzie dalej politykę zagraniczną taką, jaką prowadził gabinet poprzedni. Rząd włoski jak dawniej tak i teraz starać się będzie o to, aby przez pielęgnowanie potrójnego przymierza utrzymać pokój europejski i zwróci swe usiłowania ku temu, aby ze wszystkiemi mocarstwami zachować przyjazne stosunki. (W znanych dotąd analizach okólnika nie było wzmianki o potrójnem przymierzu, na co *Capitan Fracassa*, jak o tem wspominamy w „Przeglądzie politycznym,“ zwrócił uwagę. *Przyp. Red.).*

Na jeneralnego dyrektora wydziału spraw politycznych w ministerstwie spraw zagranicznych został powołany Malvano, który to samo stanowisko zajmował w gabinecie Depretisa i Robilanta. Podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych hr. Arco, będzie głównie miał zadanie przedstawiania tych spraw wobec parlamentu, podczas gdy Malvano obejmie naczelny kierunek politycznych i handlowo-politycznych spraw, i porozumiewać się będzie z dyplomatycznemi reprezentacyami Włoch zagranicą. Podsekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych Lucca, popierał zagraniczną politykę Crispi'ego, a zwalczał tylko jego system handlowo-polityczny. Sekretarzami stanu zostali dalej mianowani: w ministerstwie sprawiedliwości dep. Napodamo, w ministerstwie skarbu dep. Ferrari, a w ministerstwie wojny Afan de Rivera.

Berlin 12 lutego. Na bal dworski otrzymali z posłów polskich zaproszenie: X. prałat Stablewski i Kościelski.

Nominacya Schlieffena szefem sztabu jeneralnego wywołała niezadowolenie wśród starszych wojskowych. Jenerałowie dywizyi, którzy są starsi wiekiem i służbą od nowego szefa, postanowili podać się do dymisyi. Początek uczynił jenerał-major v. der Decken, dowódzca 10 brygady kawaleryi.

Minister Herrfurth ma otrzymać szlachectwo za doprowadzenie do skutku nowej ordynacyi gmin wiejskich dla prowincyj wschodnich.

Post potwierdza wiadomość, że przyszła już do skutku sprzedaż bardzo znacznej części niemieckiej południowo-zachodniej Afryki pewnemu niemiecko-angielskiemu towarzystwu, które mieć będzie główną siedzibę w Hamburgu. Kanclerz rzeszy udzielił nowemu towarzystwu już potrzebnej koncesyi. Cena mających być sprzedanemi dzielnic ma być bardzo znaczną.

Petersburg 12 lutego Szef czwartej brygady strzelców, jenerał Rastowcow, zamianowany został wojennym gubernatorem Samarkandzkiego okręgu w miejsce jenerała Jafimowicza, uwolnionego ze służby z powodów familijnych.

Zmarł tu nagle jenerał Puszczyn, niedawno mianowany szefem głównego hidrograficznego zarządu.

St. Pet. Wied. donoszą, że decyzya w sprawie kolei syberyjskiej już zapadła i jest następującej treści: W lutym udają się równocześnie dwie grupy inżynierów: jedna na statku floty ochotniczej do Władywostoku, druga drogą lądową do Tomska. Zaraz w początkach wczesnej wiosny rozpocznie się budowa równocześnie dwóch linij, najważniejszych pod względem handlowym i strategicznym, do Syberyi, a mianowicie: Tomsk-Irkuck i Chabarówka-Władywostok. Następnie linie te połączone zostaną z Krugobajkalską i tym sposobem linia kolei syberyjskiej stanie się nieprzerwaną od końca do końca.

Z Tomska będą prowadzone studya dla połączenia kolei syberyjskiej z ogólną siecią kolei rosyjskich i w tym celu ma być przeprowadzoną linia Tomsk-Czelabińsk. Obecnie buduje się już linia od Złotousta do Czelabińska. Tym sposobm cała linia kolei syberyjskiej będzie ukończoną w 1894 r. Budowa prowadzoną będzie kosztem skarbu, a koszta obliczone na 50 milionów rs. Uralska kolej połączona zostanie także z ogólną siecią kolei linią od st. Kuszwa do Czelabińska, ale będzie ona tylko lokalną, służącą jedynie dla miejscowych zakładów górniczych.

Zadecydowano budowę drogi żelaznej z Dżankoi do Teodozyi.

Francuska komisya wojskowa oglądała skład wzorów komitetu technicznego głównego zarządu intendentury.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 12go lutego. Pięć tysięcy czeladzi szewskiej wróciło znów do roboty po uzyskaniu podwyższenia płacy, jakiego żądali. Strejkuje jeszcze 10.000 tejże czeladzi.

Praga 12 lutego. Dnia 15 b. m. odbędzie się zgromadzenie staroczeskiego stronnictwa celem uchwalenia odezwy wyborczej i postawienia kandydatur.

Paryż 12 lutego. Rada narodowa stronnictwa robotników wydała odezwę do wszystkich robotników Francyi, aby w dniu 1 maja urządzili manifestacye. W odezwie tej oświadczono, że osiągnięcie ośmiogodzinnego dnia roboczego jest bezpośrednim celem manifestacyi, ale będzie to tylko pierwszym krokiem do uzyskania zupełnej swobody dla pracy robotników.

Boulogne 12 lutego. W manifeście ubolewają O'Brien i Dillon nad rozbiciem się rokowań w sprawie zjednoczenia partyi irlandzkiej i oświadczają, iż nie chcąc dłużej brać udziału w wojnie domowej, wyjeżdżają jutro do Anglii, celem odbycia kary aresztu.

Bruksela 12 lutego. Trzecia sekcya Izby reprezentantów przyjęła pięciu głosami przeciw czterem wniosek o rewizyę konstytucyi. Rada jeneralna stronnictwa robotników wystosowała memoryał do episkopatu belgijskiego, prosząc go, aby się rewizyi konstytucyi nie opierał.

Bruksela 12go lutego. Powołane niedawno dwie klasy milicyi rozpuszczono na jednomiesięczny urlop.

Londyn 12 lutego. Izba niższa przyjęła 202 głosami przeciw 155 w drugiem czytaniu bill orzekający, że zawarcie związku małżeńskiego między wdowcem a siostrą zmarłej żony jest prawnie dozwolonem

Londyn 12 lutego. W piśmie do O'Briena tłómaczy Parnell zerwanie rokowań tem, że żadną miarą nie może uważać interesów narodowych za tak dalece zapewnione, aby bez niebezpieczeństwa dla sprawy irlandzkiej mógł złożyć przywództwo.

Madryt 12 lutego. Tutejszy bankiet republikański pod przewodnictwem Salmerona odbył się bez zajść, niemniej jak i rozmaite republikańskie bankiety na prowincyi.

Petersburg 12 lutego. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand wrócił wczoraj z polowania w Jaszczerycach, dokąd się udał z w. ks. Włodzimierzem, poczem był na obiedzie u w. ks. Pawła.

Petersburg 12 lutego. Wczoraj wieczorem przyjmował Arcyksiążę Franciszek Ferdynand przybyłą tutaj deputacyę swego pułku dragonów, stojącego w połtawskiej gubernii.

Belgrad 12 lutego. Doniesienie dzienników, jakoby klub radykalny omawiał sprawę wydalenia królowej Natalii, lub wydalenie to uchwalił, jest zupełnie zmyślonem. W klubie radykalnym sprawa ta nigdy nie była omawianą.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla dwojga dziewczątek sierot nadesłano od K. K. 1 złr. 20 ct., S. S. 1 złr. p. F. Przychocki 3 złr.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Z powodu prześladowania religijnego na Podlasiu w Rosyi znowu dwaj młodzi ludzie z włodawskiego powiatu, gub. Siedleckiej, z żonami i trojgiem dzieci poszukują umieszczenia jako leśni albo fornale dworscy. Dzieci ich cztero- i dwu-letnie dopiero tu ochrzczono. Ledwo wstąpili do Galicyi, zaraz żyd Kobel, arendarz karczmy w lesie pod samą granicą, trzy mile od Rozwadowa, oszukał biedaków na 30—35 złr., namówił ich do zmiany pieniędzy i za 70 rubli zapłacił im 70 złr.; pod pozorem, że kolej austryacka droga, kupił od nich 30 metrów cienkiego płótna za 3 złr., pierzynę za 2, a trzy kożuchy za 4 złr. Obrawszy ich z mienia, odprowadził do stacyi kolei Zbidnów. Tymczasowo umieściłem tych biednych ludzi u WP. Szybalskiego w Morawicy. Zgłoszenia upraszam jak najprędzej przesłać wprost do mnie.

X. St. Załęski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 12 lutego. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	92 15
Renta austryac. srebrna „	92 05
Renta austryac. 4% złota	109 85
Renta austryac. 5% pap. nieop.	101 95
Akcye Ban. Aus.-W.	988 —
„ kredytowe	307 50
Londyn	114 30
Napoleony	9 06
Dukaty	5 42
Marki	56 10
5% Renta węg. pap.	100 92½
4% „ „ złota	104 80
Losy prem. węg.	137 25
Losy tureckie	36 90

	złr. ct.
Anglobanki	165 90
Uniony	243 25
Bankvereiny	117 50
Akcye Länderbank.	217 80
„ kol Kar. Lud.	212 —
„ „ lwowsko-czerniow.	233 25
„ „ południ.	131 50
Elbethale	221 37
Nordbahny	2785
Staatsbahny	244 —
Alpiny	93 45
Akcye tytoniowe	148 —
Ruble	133 62½

Usposobienie giełdy: słabsze.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 12 lutego.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	133 —	134 25
Marki niemieckie	55 75	56 50
20-to frankówka ważna	9 03	9 10
Rubel srebrny obrączkowy	1 39	1 47
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	91 50	92 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 50	93 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „	97 75	98 75
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 50	101 50
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	94 50	96 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 25	99 25
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ „ 41 let.	95 25	— —
4% „ „ „ „ „ 56 let.	94 75	— —
4½% „ „ „ „	99 50	100 50
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 50	109 75
5% „ „ „ „ niepr.	100 50	101 50
4½% „ „ „ „	97 75	98 75
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	101 —	102 —
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	58 —	63 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1860 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	212 —	213 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	231 75	232 75
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	303 —	306 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	21 75	22 75
„ Stanisławowa	28 —	30 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 25
„ węgier. „ „	12 —	13 —
„ włosk. „ „	13 —	14 —
Bazylika Buda-Peszt.	7 25	8 —

Wiedeń 11 lutego.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²/₁₀% Renta papierowa	92 25	92 45
4²/₁₀% „ srebrna	92 25	92 45
4% Renta złota	109 75	110 —
5% „ papier. nieopodatkow.	102 05	102 25
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	131 75	132 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 25	138 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	148 70	149 —
„ „ 1864 „ 100 „	182 —	183 —
5% Renta węg. papierowa	100 95	101 15
4% „ „ złota	104 75	104 95
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112 80	113 60
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	— —	— —
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	98 25	98 75
4½% „ „ „ z r. 1884	98 25	98 75
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 —	93 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	165 80	166 30
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	307 75	308 25
Credit-Bank węgierski . 200 „	344 75	345 75
Oesterr. Länderbank . 200 „	217 80	218 30
Austr.-węg. Bank . 600 „	987 —	991 —
Unionbank . 200 „	243 25	243 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	159 50	160 50
Wiedeński Bankverein . 100 „	117 80	118 20
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr.	202 —	202 25
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2785	2795
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	211 25	211 75
Koszycko-Oderberg . 200 „	174 75	175 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	233 50	234 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	200 50	201 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	244 50	245 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „	131 75	132 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	198 50	199 50
„ Nord-Ost . 200 „	196 75	197 75
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	113 —	113 75
4½% „ „ papier. 50 l.	100 50	101 —
3% „ „ Prem.	109 75	110 25
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	102 75	103 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 75	98 —
5% „ „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	95 60	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	99 90	100 30
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 75	99 25
5% „ „ hipot. prem.	109 —	109 50
5% „ „ „ 40-letn.	101 —	101 60
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 —	101 60
4% „ „ „	99 70	100 15
4% Węg. Banku hipot. prem.	113 80	114 10
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 —	101 —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 70	100 20
„ „ Jarosław 300 „ „	96 —	96 50
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	101 —	101 50
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 80	84 60
„ nieopd. „ „ „	90 75	91 75
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	191 25	192 25
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	153 —	154 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	118 —	118 40
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 60	103 20
„ „ „ II. Em. 200 „ „	102 50	103 20
„ Nordost. . 300 „ „	100 60	101 60
„ „ złotem 200 „ „	115 25	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 60	121 60
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	147 75	148 25
„ Węgierskie . „ 100	137 50	138 —
„ Tureckie . fr. 400	36 60	37 —
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 30	7 70
Kredytowe . „ 100	182 75	183 25
Insbruku . „ 20	23 50	24 50
Krakowskie . „ 20	22 25	23 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	57 75	58 75
Czerw. Krzyżą austryack. „ 10	18 70	19 20
„ „ węgierskie „ 5	12 50	13 —
Rudolfa . „ 10	20 50	21 50
Salzburskie . „ 20	25 50	26 50
St. Genois . „ 42	61 50	— —
Stanisławowskie . „ 20	29 —	30 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 41	5 43
20-frankówki	9 06	9 07
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 40	11 45
Marki niemieckie za 100 marek	56 12	56 17
Rubel papierowy za 100 rubli	133 50	133 75

Lwów 11 lutego.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	305 —	308 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	— —	— —
4% „ „ „ „ „	97 70	98 40
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 40	96 10
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 75	100 45
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 65	99 35
5% Obligi kom. Banku kraj gal.	100 60	101 30
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 30	105 —
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 30	99 —

Warszawa 10 lutego.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	100 50
„ „ „ „ V	— —	99 30
4% „ likwidacyjne	— —	96 25
5% „ warszawskie ser. I	— —	100 50
„ „ „ „ III	— —	99 40
„ „ „ „ IV	— —	99 50

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

6·15 rano	(poc. mięszany Nr. 7) z Krakowa (k. K. L.)	do Oświęcima, Wiednia.
6·35 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza-Płaszowa	
6·50 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza-Bonarki	
9·— rano	(poc. mięsz. Nr. 2433) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·37 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa	
9·59 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Bonarki	
2·05 popoł.	poc. miesz. Nr. 2435) z Krakowa (k. Półn.)	do Oświęcima, Wiednia.
2·44 „	(poc. mięszan. Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa	
3·01 „	(poc. mieszan. Nr. 356) z Podgórza-Bonarki	
6·55 wiecz.	poc. miesz. Nr. 2431) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja
7·32 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa	
7 55 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Bonarki	

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
9·54 „ (poc. osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł. (poc. osobowy 418) do Orłowa, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42 rano	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, N. Sącza
5·56 „	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(poc. miesz. Nr 2432) do Krakowa (k. Półn.)	
6·30 „	(poc. osobowy Nr. 6) do Krakowa (k.K.Lud.)	
10·19 rano	(poc. mięsza. Nr. 353) do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, Oświęcima, Żywca.
10·35 „	(poc. mieszan. Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
10·37 „	(poc. miesz. Nr. 2434) do Krakowa (k. Półn.)	
3·47 popoł.	(poc. osobowy Nr. 311) do Podgórza-Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza
4·0[illegible] „	(poc. miesz. Nr. 2438) do Krakowa (k. Półn.)	
4·13 „	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
8·47 wiecz.	(poc. mieszan. Nr. 357) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima
9·06 „	(poc. mieszan. Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	(poc. pospiesz. Nr. 2) do Krakowa (k.K.Lud.)	

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osobow. Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wiecz. (poc. osobowy Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. [2511-63-]

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów.

Czcionkami Drukarni „Czasu." — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Rządca Drukarni *Józef Łakociński*.